Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha* — z Warszawy.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy:	Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10 Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 12 grudnia 1937 r. **Nr. 50.**

Ks. K *Świtalski.*

Zbroja Boża

(Efez. 6. 11—17)

„Si vis pacem para bellum", — po polsku brzmi to: — Jeśli chcesz mieć pokój, bądź gotów do wojny.

Niema chyba dzisiaj narodu, któryby sobie lekceważył tę starożytną maksymę rzymską. Polityka nie bawi się w sentymenta, a tymbardziej daleka jest od tego, aby respektować normy etyczne zawarte w religii chrześcijańskiej. Naturalnie i w polityce, tak jak i w innych dziedzinach życia, wiele zmieniło się na lepsze. Nie można powiedzieć, aby duch chrześcijańskiej miłości bliźniego w pewnej mierze nie łagodził polityki. Na jej pierwotnym charakterze, dzikim, brutalnym i bezwzględnym, nauka Chrystusowa wycisnęła swoje piętno. Chociaż w dzisiejszych czasach, niewątpliwie przełomowych, — gdy się obserwuje i śledzi bieg współczesnych powikłań politycznych i groźnych konfliktów, jakie zachodzą w świecie, to dochodzi się do wniosku, że dzisiejsi mężowie stanu muszą być uzbrojeni nie tylko w mądrość życiową, ale także i w niepospolity poprostu spryt życiowy, a to dlatego, aby w ciągłej grze, w jakiej biorą udział, z najbardziej paradoksalnych i niebezpiecznych sytuacji umieli wyjść obronną ręką, bez względu na środki, jakich przy tem użyją. Jeżeli taka, czy inna polityka wychodzi danemu narodowi na dobre, to naturalnie wtedy „vox populi" rozgrzesza środki, jakimi ona była prowadzona. Nawet, — gdyby te środki miały postać armat, karabinów maszynowych, lub gazów trujących. Gorzej gdy sprawa ma się odwrotnie! Chociaż sumienie narodów w wielu wypadkach, — jak nam to historia stwierdza, — bardzo prędko uspakaja się po chwilowym oburzeniu, uspokojone oczywiście też . polityką. Snując powyższe rozmyślania, dalecy jesteśmy od tego, aby krytykować, lub potępiać dany kierunek polityczny, pragniemy tylko stwierdzić, jak mądrą i przewidującą jest ta stosowana dzisiaj i u nas zasada: „si vis pacem para bellum". Odpowiada ono także duchowi apostoła Pawła, który całkowicie ją aprobował, przyjął i zużytkował do swoich celów budowania pokoju Chrystusowego w sercach ludzkich. Apostoł Paweł, jak się to zwykle mówi, był żołnierzem Chrystusowym, chociaż to jest za mała ranga. On był, — śmiało to rzec można, człowiekiem zakrojonym na miarę wielkiego wodza i gdyby swoje talenta oddał jakiemuś władcy świeckiemu, a nie Chrystusowi, niewątpliwie stałby się osobistością bardzo wysoko postawioną w hierarchji społecznej. Jednak ap. Paweł za sprawą Chrystusa oddał się całkowicie pracy i budowie Państwa Bożego i był w tej pracy także politykiem, ale w najszlachetniejszym słowa tego znaczeniu. Że tak było a nie inaczej, można twierdzić na podstawie jego własnych słów, zawartych w liście do Efezów w rodziale szóstym, gdzie przemawia i jako wódz i jako polityk. „Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim,... abyście mogli dać opór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się. Stójcie tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą i oblekłszy pancerz sprawiedliwości. I obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. A nade wszystko wziąwszy tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste onego złośnika zgasić. Przyłbicę też zbawienia weźmijcie i miecz ducha, który jest słowo Boże!"

Apostoł Paweł w powyższych słowach w sposób niesłychanie piękny i obrazowy wykazuje znajomość żołnierskiego stanu. Prawdopodobnie wtedy, kiedy zajmował się swym dodatkowym zawodem, — i wyrabiał płótno do namiotów dla wojska rzymskiego, aby w ten sposób zarobić na swe utrzymanie, — miał możność zbliżenia się i poznania nie tylko części uzbrojenia ówczesnego żołnierza, ale także i jego życia. I to niewątpliwie dało powód do przedstawienia tej myśli, — jak to wyznawca Chrystusowy, który pragnie żyć w pokoju i sprawiedliwości, musi być przygotowanym do walki ze złem.

Do takiej walki duchowej jak i orężnej, trzeba mieć także dużo odwagi i rycerskiego ducha. Trzeba mieć dobrą i „zupełną" zbroję Bożą, przepasać biodra swoje prawdą, nogi obuć w Ewangelię pokoju, silną ręką ująć tarczę wiary, przywdziać także trzeba przyłbicę zbawienia, a do ręki wziąć miecz ducha, którym jest słowo Boże. Dopiero tak uzbrojony chrześcijanin, według ap. Pawła, może skutecznie prowadzić walkę przeciwko zasadzkom djabelskim, przeciwko krwi i ciału,

przeciwko dzierżawcom świata ciemności i innym. Słowa wielkiego apostoła, mimo że wygłoszone zostały prawie dwa tysiące lat temu, nic nie straciły na swej aktualności. Tyle można tylko dodać, że położenie w tem się zmieniło, że tak jak broń, którą walczy dzisiejszy żołnierz z wrogiem, została nieskończenie ulepszona i sprecyzowana; jednym słowem dostosowana do zmienionych potrzeb i nowych warunków. Tak samo i prawy chrześcijanin ma do zwalczenia bardziej chytrego i lepiej duchowo uzbrojonego wroga do walki. — A walkę tę prowadzi się dzisiaj z obu stron bez pardonu! Rozchodzi się o „być albo nie być". Równolegle do tej walki, jaką prowadzi dzisiaj kościół chrześcijański z komunizmem, czy neopoganizmem, musi biec linja rozwojowa polityki, tej polityki królestwa Bożego, której środkiem jest słowo Ewangelii, a celem — Królestwo Niebieskie! Przeto cierpmy złe i walczmy z niem, jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa, abyśmy kiedyś mogli o sobie powiedzieć słowami ap. Pawła: — „Dobrym bój bojował, biegiem wykonał, wiarem zachował".

25 lat w Służbie Kościoła

Jubileusz Ks. A. Falzmanna.

Dnia 8 grudnia 1937 roku minęło 25 lat od ordynacji ks. Aleksandra Falzmanna, pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Zgierzu koło Łodzi.

Jubileusz ten minął cicho, prawie niepostrzeżenie, tak jak cała długoletnia praca zacnego i ogólnie szanowanego Jubilata upływała w cichości, bez zewnętrznych ostentacji i bez ludzkich aplauzów. Ks. A. Falzmann bowiem należy do rzędu wybitnie skromnych pracowników, co bez reklamy, nie oczekując na ludzkie nagrody, spełniają swe obowiązki duszpasterskie i społeczne w oparciu nie o sławę, a o własne sumienie. To też mimo wytężonej pracy w kraju i na obczyźnie podczas wojny i podczas pokoju, ks. Falzmann obchodził w zaciszu ćwierćwiecze swego powołania pasterskiego.

I gdy obecnie chwytam za pióro, by skreślić parę słów życzliwych dla Drogiego Kolegi i Solenizanta, to czynię to nie tylko z obowiązku publicysty i z poczucia koleżeństwa, ale z potrzeby własnego serca — by dać wyraz tym niewidzialnym więzom, jakie kolegów jednego powołania łączyć powinny, i tym uczuciom, które żywię dla Ks. A. Falzmanna, jako dobrego przyjaciela.



KS. A. FALZMANN — 1912 — 8 XII — 1937

Ks. Aleksander Karol Falzman jest z pochodzenia łodzianinem. W tem wielkiem, przemysłowem mieście się urodził i wychował w tych czasach, kiedy Łódź przeżywała największy swój rozwój i okres dużego dobrobytu. Ujrzał światło dzienne dnia 24 sierpnia 1887 roku, jako syn inżyniera Roberta i Emilji z domu Groene. Otrzymawszy w domu rodzicielskim staranne wychowanie religijne, po ukończeniu gimnazjum, zdecydował się zaraz i stanowczo poświęcić stanowi duchownemu. Wpływ niezapomnianego ś. p. ks. Pawła Hadriana, wuja dzisiejszego Jubilata, miał niezawodnie wielkie znaczenie na ten krok ks Falzmanna, wpływ ten błogosławiony był i jest widoczny w całej jego pracy i do dziś dnia.



Kościół Ew. Augsb. w Zgierzu.

W roku 1906 ks. Falzmann udaje się do Dorpatu, gdzie w ciągu 4 lat kończy studja i otrzymuje dyplom, poczem po zdaniu egzaminu i po złożeniu odpowiednich prac w Konsystorzu Warszawskim zostaje wyświęcony dnia 8 grudnia 1912 roku w kościele Ś-tego Jana w Łodzi i pozostaje tamże, jako wikarjusz przy osobie ś. p. ks. superintendenta Angersteina. Tutaj u boku i pod kierownictwem tego wybitnego owych czasów pastora i kaznodziei, ks. Falzmann przechodzi szkołę wikarjuszowską w ciągu blisko dwu lat i stąd przechodzi w r. 1914 w maju na stanowisko pastora — administratora do Pułtuska. Jakim ks. Falzmann był pastorem w Pułtusku, świadczą po dzień dzisiejszy tamtejsi parafjanie, którzy go po 20 latach wspominają z błogosławieństwem. W Pułtusku zastaje ks. Falzmanna wielka wojna.

Kiedy władze rosyjskie wysiedliły ludność zagrożonych działaniami wojennemi okolic, a w tem i cała parafja pułtuska wraz z tysiącami ewangelików innych parafji wysiedlona została w głąb Rosji, ks. Falzmann, nie czekając rozkazu, samorzutnie zgadza się wyjechać za swymi parafjanami do Rosji, by nieść im w najcięższych chwilach życia posługi religijne. W maju 1915 roku wyjeżdża do Charkowa celem zajęcia się losem wygnańców, wchodzi do Polskich Komitetów Niesienia Pomocy polskim emigrantom, rozjeżdża po całej Rosji, odwiedza rozproszonych naszych ewangelików po guberniach Charkowskiej, Woroneżskiej, Jekaterynosławskiej, Moskiewskiej i innych. Wśród tych tysięcznych rzesz emigrantów — ewangelików niemieckich, którzy się tu i tam zdołali przytulić do ewangelickich parafji niemieckich w Rosji, były całe rzesze ewangelików Polaków, a wśród nich w pierwszym rzędzie Mazurzy, nie mający obsługi religijnej w rodzimym języku polskim. Ks. Falzmann podejmuje się tej obsługi i dnia 6 stycznia 1916 roku odprawia pierwsze polskie nabożeństwo w kościele luterskim Piotra i Pawła w Moskwie, i odtąd zorganizowane i zaprowadzone przez niego te nabożeństwa odbywają się regularnie, do czego mu dopomaga przebywający w Moskwie ś. p. ks. prefekt Adolf Schroeter oraz dzisiejszy prezes Warsz. Kol. Kość. Pan Senator J. Evert. W porozumieniu i na polecenie Rady Zjazdu Organizacji Polskich w Moskwie, której wiceprezesem był pan prezes J. Evert, ks. Falzmann odtąd bierze pod swą stałą opiekę Polaków - ewangelików,

a w szczególności Mazurów. Należy zaznaczyć, że całą pracę duszpasterską wykonywa ks. Falzmann bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, zarabiając na swe niezbędne potrzeby lekcjami w ewakuowanych gimnazjach, jako gość pastora parafji w Charkowie.

Gdy się zdarzyła możliwość powrotu do kraju w roku 1918, ks. Falzmann wraca do Polski i obejmuje z powrotem swoją, ale wtedy całkiem zrujnowaną parafję w Pułtusku. Dużo musiał ks. Falzmann przejść z władzą okupacji niemieckiej, nim doszedł znowu do swoich praw i ostatecznie wydostał pod swoją opiekę parafję pułtuską. Osadzony przez okupantów w Pułtusku pastor ewangelicko-unijny Haarbeck po czterech miesiącach nieustępliwych pertraktacji, przeczuwając zbliżający się koniec rządów okupacyjnych w Polsce, wreszcie zdał parafję wraz z księgami stanu cywilnego ks. Falzmannowi. Odtąd parafja ta znowu zaczyna odżywać i się pomyślnie rozwija i odbudowuje wraz z okolicznemi parafjami w Nasielsku, Pułtusku, Mławie, Płońsku, do których ks. Falzmann dojeżdża i je odbudowuje.

Wybucha wojna z bolszewikami. Pułtusk przechodzi do bolszewików, i ks. Falzmann, jak dobry pasterz pozostaje na miejscu, wraz ze swymi parafjanami dzieląc całą grozę wojenną. Bolszewicy, wtargnąwszy do plebanji rabują ją, a pastorowi i jego małżonce ściągają gwałtem złote obrączki z palców. Tu też ks. Falzmann w tymże czasie przechodził dużo większy dramat życiowy — gdy śmierć zabrała mu synka. Wszystko to przetrwał i przeżył z tą głęboką wiarą, jaka cechuje prawdziwych wyznawców Chrystusowych. Dziś parafja pułtuska znajduje się w innej, jakże bardzo odmiennej niż za czasów ks. Falzmanna sytuacji. To też z błogosławieństwem wszyscy wspominają owe czasy i ówczesną łączność całej parafji z plebanją.

W roku 1920 po powołaniu ś. p. ks. Karola Seriniego na stanowisko profesora teologji ewangelickiej przy Uniwersytecie Warszawskim, ks. Falzmann zostaje wybrany na pastora parafji w Zgierzu. Rozpoczęta przez okupantów akcja hakatystyczna zapuściła swoje zagony i w parafji zgierskiej. Partja niemiecka buntowała i podżegała parafjan do protestu przeciwko wyborowi ks. Falzmanna, ale bezskutecznie. Ks. Falzmann bowiem nigdy polityki w kościele nie uprawiał i nie prowadził, i to właśnie było powodem zwalczania przez hakatystów jego osoby przez tych, którzy chcieli mieć w Zgierzu bojowego Niemca — pastora.

W krótkim czasie po objęciu przez Jubilata parafji, przekonali się wszyscy, jak trafny był jego wybór. Ks. Falzmann odbudował i odremontował zniszczone podczas wojny kościół i wszystkie kaplice, sprawił na miejsce zabranych przez okupantów trzy nowe dzwony dla kościoła zgierskiego i odremontował artystycznie jego wnętrze, przez wymalowanie plafonów i dodanie ośmiu witraży i odrestaurowanie organów.

W roku 1925 ks. Falzmann staje na czele nowo-otworzonej Szkoły Kantorów w Zgierzu i przez szereg lat ją prowadził. Wreszcie rozwija akcję charytatywną. Za te wszystkie swoje prace i w uznaniu zasług otrzymuje w 1932 roku od Rządu Polskiego Złoty Krzyż Zasługi.

Obecnie ks. Falzmann, jako Jubilat spogląda wstecz na spełnione prace w ciągu całych lat dwudziestu pięciu i czyni rachunek sumienia. Wspomina na radosne i smutne momenty tego okresu, na walki i zwycięstwa, na niezasłużone krzywdy i doznane zawody. To jest już los każdego oddanego z poświęceniem pracownika w Winnicy Pańskiej. Mimo wszystko, mimo to, z jakiem się spotka w dniu tym uznaniem, praca jego nie dozna na przyszłość odchyleń od tego jedynego kierunku, który prowadzi do budowania Królestwa Bożego na ziemi. I w tej pracy na następny okres życiowy — tej samej co dotąd wytrwałości, poświęcenia i bezinteresownej ideowości życzy Jubilatowi z całego serca każdy, kto go zna i kto choć trochę stykał się z Jego dotychczasową działalnością.

Błogosławieństwa Bożego — ad multos annos!

X. F. G.

Ks. Tadeusz Wojak, Łódź.

Teraźniejszość polskiego ewangelicyzmu

Współczesny ewangelicyzm polski jest dalszym rozwojem reformacji wśród polskiego narodu. Termin stosunkowo młody, rzecz wieki licząca.

Istnieje kilka odmiennych ośrodków ewangelicyzmu polskiego. Inny ma charakter centrum warszawskie, inne cieszyńskie, inny wielkopolskie, a jeszcze inny górnośląskie.

Wartość każdego ruchu religijnego mierzy się głębią przejawiającego się w nim ducha Chrystusowego. Polacy ewangelicy w b. Królestwie są kościelni mają ambicję wyznaniową, lecz religijnie są znacznie wyjałowieni. Składają się na to dwie przyczyny. Naprzód w licznych zborach o charakterze niemieckim nie mieli dostatecznej opieki religijnej, a powtóre od długich lat nie było wśród nich żywego ruchu religijnego, któryby wstrząsnął wszystkiemi zborami. Wielcy nasi kaznodzieje i duszpasterze ostatnich dziesięcioleci ożywiali poszczególne zbory, lecz nie ogarnęli całego kościoła.

Niezmiernie utrudniają nasze życie religijne, duchowi chrześcijańskiemu obce fermenty na tle narodowym. Element polski, tłumiony gwałtem w czasach zaborczych, chce mieć dziś normalne prawa. Nauka religji mogła się dawniej odbywać jedynie w języku niemieckim, lub rosyjskim, nabożeństwa polskie były utrudniane. Element niemiecki do tego przywykł a teraz wydaje mu się dziwnym inny porządek rzeczy. Zaognienie wzmaga fakt stopniowej polonizacji rodzin niemieckich, co Niemców boli i czemu starają się zapobiec przez utrzymywanie i wzmocnienie niemieckiego ducha w Kościele. Sytuacja nie byłaby tak drażliwa, gdyby nie posiew okupantów, i dzisiejszy duch czasu. W ten sposób wytworzył się osobliwy stan rzeczy, że ewangelicyzm polski, w wolnej Polsce musi walczyć o niepodległość swego polskiego ducha. Starcia i zwady na tym tle zrodzone zatruwają atmosferę w naszym Kościele. Nie byłoby tych nad wyraz bolesnych przejść, gdyby obie strony były więcej wszczepione w Chrystusa, bo duchowi Chrystusowemu obce są gniewy i złości. On nie woła ani się wadzi, nikt na ulicach głosu jego nie usłyszy, trzciny nałamanej nie dołamie, a lnu kurzącego się nie zagasi". — Kościół nasz uzyska równowagę, gdy nabędzie tego ducha. Potrzebny jest u nas nowy powiew Ducha Świętego; tchnienie to wnosi zawsze mąż Pański, na którym Duch ten odpoczywa. Oczekujemy go i prosimy Pana, aby go posłał.

Poprzez ewangelicyzm cieszyński przeszedł w ostatnich dziesiątkach lat ożywczy wiew Ducha, dzisiejsze jednak dni mogą wiele Bożemu duchowi zaszkodzić. Skutki tego działania jeszcze dziś istnieją zmiany jednak, jakie zaszły w wewnętrznym życiu Śląska wymagają czujności. Dzielnica ta stała się terenem turystycznym i widowiskowym, przyniosło to jej pewne korzyści ale i niejedną szkodę — wraz z autostradami, pięknymi willami i dancingowymi salami przyszedł do cichych wsi i miasteczek śląskich świat ze swymi pożądliwościami.

Poznańskie i Pomorze mają oblicze religijne zbliżone do b. Królestwa, element bowiem polsko-ewangelicki na tych ziemiach stanowi ludność napływowa z b. Kongresówki.

Ewangelicy Polacy na Górnym Śląsku nie mieli przez kilkadziesiąt lat samodzielnego życia religijnego Od czasu gdy zabrakło takich pastorów jak Ks. Fiedler Ks. Richter, Ks. Koeling, którzy będąc Niemcami służyli polskiemu ludowi Ewangelią w polskiej szacie, — ewangelicyzm polski niszczał. Wyższe warstwy społeczne stanowili zaborcy i nikt nie stanął w obronie ludu, gdy

bismarkowska polityka odebrała mu nabożeństwo i pieśń w rodzimej szacie. Dziś ewangelicy ci są w stadium walki o Ewangelię w swoim języku. Walka ta rozgrywa się na płaszczyźnie narodowej i działa niewątpliwie szkodliwie na życie religijne. Już to samo, że władze państwowe zmuszone były do interwencji wskazuje, jak silny jest przerost ducha ziemskiego na tamtym terenie.

Na pograniczu Śląska i Poznańskiego jest jeszcze jedna grupa polsko-ewangelicka na terenie powiatów kępińskiego, ostrowskiego i ostrzeszowskiego. I ten lud przeszedł germanizację. Ułożyły się tam trzy warstwy: najstarsze pokolenie — jeszcze polskie, średnie zniemczone, najmłodsze — znów polskie. Serca tego ludu przeorała działająca tam przed jakimś czasem Społeczność Chrześcijańska. W ostatnim czasie przyszedł znów tam duch świata wniesiony przez hitlerowską propagandę. Bo — horribile dictum — pragną oni polski lud ewangelicki w Polsce... germanizować. Ich cele i środki są pełne ducha ziemskiego.

We wszystkich więc naszych ośrodkach zagraża duch tego świata.

Owocem ducha Chrystusowego jest miłość. Tam gdzie duch ten jest najsilniejszy, tam należy szukać owoców najpełniejszych. Największym dziełem miłości i wiary ostatnich czasów jest diakonat „Eben-Ezer" w Dzięgielowie. Powstał on w czasach ożywienia duchowego tej dzielnicy i dziś pobudza on ofiarność, która jeszcze jest śladem tego ożywienia. W b. Królestwie prowadzi się w poszczególnych zborach prace dobroczynne, niema u nas dotychczas miłości łączącej wszystkie zbory.

Związek z przeszłością jest w różnych dzielnicach różny. W b. Kongresówce naturalnego związku z dorobkiem przeszłości nie ma, dawna bowiem reformacja na ziemiach tych upadła, obecny zaś Kościół stanowi ludność napływowa; dlatego tradycja Łaskiego, Grzegorza z Żarnowca wśród ewangelików tej dzielnicy jest słaba. Chwalebną przeszłość odbudowuje mozolnie Wydział Teologii Ewang. U. J. P. — podobnie jest w Poznańskim i na Pomorzu. Mazurzy suwalscy, łomżyńscy i i działdowscy mają Ewangelię z Królewca lecz tradycja Seklucjana, Rafajłowicza i Kulwienca wśród nich zamarła. Łączność z przeszłością jest tylko zewnętrzna — śpiewają z królewieckiego śpiewnika. Ewangelicy wieluńscy i w połudn.-wsch. powiatach poznańskiego wynieśli reformację z piastowskich księstw ewangelickich na Brzegu i Lignicy, lud ten jednak nie jest świadomy swej przeszłości. Najlepiej rzecz się przedstawia w cieszyńskim, gdzie serce ludu związane jest z postyllą Dambrowskiego, śpiewnikiem Trzanowskiego i Kamieniami na Równicy.

Nowy okres w dziejach polskiego ewangelicyzmu, otwiera ustawa o stosunku państwa do Kościoła. Dni jej wejścia w życie były i są bardzo bolesne, tym niemniej korzyści dla Kościoła zapewnia ona wielkie. W obecnej sytuacji wobec usunięcia się na razie strony niemieckiej od pracy cały ciężar budowy Kościoła, w nowej formie, spadł na ewangelicyzm polski. Jest to duża odpowiedzialność: Polacy ewangelicy zdają sobie z tego sprawę. Wcześniej czy później staną do współpracy i Niemcy, nie będą wtedy mogli mieć pretensji, że na takie, a nie inne drogi Kościół został wprowadzony wtedy, gdy ich z nami nie było.

Przyszłość: — Dzisiejszy stan jest niewątpliwie niełatwy. Poważnieni, zagrożeni reakcją Katolicką i duchem świata mamy powody do obaw. Przeżywamy kryzys, lecz „ucisk sprawuje cierpliwość, cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję. My ewangelicy przeżyliśmy niejedną ciężką chwilę. Znamy zwady zewnętrzne, znamy spustoszenie jakie czyni duch świata, znamy napór katolicyzmu. Bodajże żadnego Kościoła nie prowadził Pan Bóg przez tak ciężkie przejścia. Wiele przecierpieliśmy, dlatego wiele umiemy znieść. Nasze pokolenie czarno patrzy w przyszłość, niecierpliwi się, bo stosunkowo niewiele cierpiało. Ale ojcowie nasi nagromadzili nie jedno doświadczenie. Zrobili to doświadczenie, że Pan wyprowadza Kościół z bardzo ciężkich sytuacyj, ożywia prawie do cna zamarły, pozwala wytrwać w ucisku. Doświadczenia te budzą nadzieję i dlatego w sercach naszych mówi nam wiara, że przed nami są jeszcze piękne dni polskiego ewangelicyzmu.

Armin Stein (H. Nietschman). (105)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

Nocy majowej roku 1532 siedział w zamku Brukselskim cesarz Karol V z ministrem swoim, hrabią Nassau, który tylko co powrócił z Niemiec.

„Złe nowiny przywożę z sejmu", rozpoczął ten ostatni. Wierzyć się wprost nie chce, do jakiego stopnia wszystko się zmieniło! Kacerze zachowują się wcale nie jak na upokorzonych i proszących przystało, lecz wyniośle z żądaniami występują. Szczególniej Księstwo Saskie otwiera szeroko usta".

„Jakto?" przerwał cesarz. „Słyszałem przecież, że książę Jan leży chory, i prawdopodobnie już się z łoża nie podniesie?"

„Być może", odrzekł hrabia, „ale cóż nam z tego przyjdzie? W ślady swego ojca wstąpił syn, i przechodzi go nawet w zuchwalstwie. On jest tym, który w sejmie najwięcej rozpuszcza język".

Usta cesarza skrzywiły się szyderczo, i ręka spoczywająca na stole zacisnęła się kurczowo. „Ha, jeszcze nie nosisz na głowie kapelusza Elektorskiego! Strzeż się, Janie Fryderyku! Też do małżeństwa twego z Sybillą Clave nie dostałeś jeszcze aprobaty cesarskiej! — Ale powiedzcie mi hrabio, jak może brat mój Ferdynand ścierpieć podobną zuchwałość i bezczelność kacerzy?"

Hrabia, zmieszany, wzruszył ramionami. „Potrzeba, Cesarska Mości, wiąże mu ręce. Dzięki jakiemuś zdrajcy dowiedzieli się kacerze, co Wysoka Porta odpowiedziała na nasze propozycje pokojowe".

Z wyrazem największego zaniepokojenia przechylił się cesarz w stronę mówiącego. Jeszcze nie otrzymał w tej sprawie powiadomienia i z niecierpliwością oczekiwał wysłańca, który miał mu donieść o zawarciu pokoju z sułtanem. „Jakież to jeszcze wiadomości czekają mnie?" zapytał strwożony.

Hrabia opuścił ręce nadół i odrzekł głosem przytłumionym: „Sulejman wszystko z szyderstwem odrzucił i wali się z olbrzymim wojskiem — mówią o 250.000 ludzi. Nadciąga pewny zwycięstwa, jak bowiem krążą wieści, kazał dla siebie ukuć wspaniałą koronę, którą ma zamiar włożyć sobie na głowę jako „Kalif Państwa Niemieckiego".

Cesarz zerwał się z krzesła i jak opętany biegał po pokoju. „To wstyd i hańba! Coraz większym ciężarem staje się dla mnie ta korona niemiecka! Biada ci Lutrze, nieszczęsny człowieku, tyś temu jest winien! — Ach, sądziłem być teraz u celu, byłem tego pewny że po Zwinglim przyjdzie kolej na Lutera, i Niemcy pójdą śladem Szwajcarji, miałem nadzieję, że pokój zapanuje na ziemiach niemieckich".

„Tak, pokój też *ma* nastąpić", przerwał mu hrabia z goryczą, „tego zuchwale pragną kacerze. Chcą mieć pokój w sprawach religji, chcą żyć w swej przewrotnej wierze nienapastowani, sąd koronny Rzeszy ma wszystkie przeciw nim wszczęte procesy umorzyć do czasu zwołania wolnego, powszechnego soboru, i..."

„Dosyć tego!" krzyknął cesarz ostro, rzucając się z powrotem na krzesło. „Czy macie jeszcze co do powiedzenia? — Więc do tego już doszło? Wydaje mi się niemal, że to drwiny, kiedy przemawiają do mnie: „Wszechwładny Monarcho!" Od wschodu podkrada się zwierz krwiożerczy, od zachodu zagraża król Franciszek,

X. F. G.

Na nowych drogach

VII.

Nowe drogi, po których prowadzić ma nasz Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce nowa ustawa, nie znajdują się pod szczęśliwą gwiazdą. Wypadki nad wyraz smutne, które towarzyszą wprowadzeniu nowej ustawy w życie, przeszły najczarniejsze oczekiwania największych pesymistów. — Kościół nasz, zajmujący dotąd w Polsce poważne stanowisko, ostatnio bywa szarpany od wewnątrz i zewnątrz walkami, które ani są koniecznie potrzebne, ani komukolwiek pożytku jakiegoś przynieść nie mogą. — Społeczeństwo ewangelickie podenerwowane gorszącą nad wyraz polemiką prasową niektórych duchownych naszych, znalazło się ostatnio w pewnego rodzaju impasie, i z lękiem wyczekuje, czy najbliższa przyszłość nie przyniesie czegoś jeszcze gorszego. Tymczasem instancje, które w danym razie winny byłyby zabrać głos celem ukrócenia gorszących na terenie kościelnym zajść publicznych — milczą, jak za najlepszych, spokojnych czasów, jak by wszystko było w najlepszym porządku. A życie nie czeka, i natarczywie domaga się pacyfikacji i przystąpienia do pracy pozytywnej; a warunki narodowościowo-polityczne w naszem Państwie wysuwają coraz to nowe dla nas nie zawsze miłe niespodzianki.

Ostatnie rewizje osobiste i mieszkań na plebanji u dwuch księży pastorów łódzkich, wywarły na myślącym ogóle ewangelickiego społeczeństwa nader przygnębiające wrażenie, i to tem gorsze, że przeszły bez szerszego echa, bez jakiejkolwiek moralnej reakcji w naszej prasie kościelnej. Czyż miarodajne czynniki ewangelickie społeczne i kościelne nie zdają sobie sprawy z tego, że te rewizje podważają zaufanie nie do pastorów-Niemców, ale do całego społeczeństwa ewangelickiego w Polsce? Czyż mamy mało doświadczenia, że pospólstwo, a nawet przeciętny inteligent-katolik nie odróżnia Niemca od ewangelika? Czy my, protestanci w Polsce, pomimo skłócenia i walk na tle ideowym i osobistym, nie rozumiemy, że w danym smutnym wypadku chodzi o coś daleko ważniejszego niż utrącenie lub steroryzowanie tej lub owej dla nas niewygodnej jednostki? — Naszem zdaniem, naszem wewnętrznem, głębokiem przekonaniem jest, że w ten sposób podważa się w społeczeństwie nasze ewangelickie *morale*.

Druga sesja Synodu ma się odbyć dnia 14 grudnia br. znowu w atmosferze walk i wzajemnego niedowierzania, dochodzącego do nienawiści między polskimi a niemieckimi i między niemieckimi a polskimi ewangelikami. Druga sesja Synodu zbierze się znowu w liczbie 26 członków na ogólną przepisową 54. — Mimo ustawy nowej kościelnej, jaką niektórzy chcą uważać za najlepszą, Kościół nasz zamiast odnowienia i odrodzenia — jest zdezorganizowany i rozbity.

Rozdzielone walczące dwa odłamy w kościele okopały się na swoich pozycjach i trwają w uporze każda przy swojem. A wszystko — z powodu tej lepszej ustawy. Jeżeli kiedykolwiek paradoksalna maksyma, że lepsze jest wrogiem dobrego, mogła mieć swe zastosowanie, to w danym wypadku najdokładniejsze. — I rzecz charakterystyczna, że każdy z tych walczących odłamów okrywa nieudolnie swe istotne powody walk i sporów.

Bo przecież ustawa kościelna została ostatecznie przyjęta, nic w niej tymczasem zmienić nie można, polska strona jest z niej rzekomo całkowicie zadowolona i szczęśliwa; a Niemcy też twierdzą, że mimo wszystkie zarzuty, chcą się jej lojalnie podporządkować i sumiennie ją wykonywać. A zatem o co chodzi? O sprawy personalne.

Zapewne, Rządowi Polskiemu nie jest wszystko jedno, który z pastorów jako senjor stanie na czele rządów kościelnych w djecezji. A i dla Kościoła nie jest to obojętne. Ale wszak i Rząd i Konsystorz posiadają dość władzy, by w razie potrzeby pozbawić godności i urzędu senjora osobę, której działalność na tem stanowisku okazała się dla interesów państwowo-kościelnych szkodliwa. Jeżeli więc sprawa personalna,

---

a w własnym kraju gadzina kacerska podnosi żagiew buntu przeciw swemu monarsze! O jakżeż bezsilnym jest ten — Wszechwładny! — Hrabio, musicie wrócić do sejmu i poprzeć naszego brata, by ratował, co się jeszcze da uratować"

„Wasza Cesarska Mość zatem nic nie chce słyszeć o pokoju z kacerzami?" zapytał hrabia z bolesnym uśmiechem. „A jakąż w takim razie siłę przedstawia wojsko, które będziemy mogli przeciwstawić Turkowi?".

Zamglonym wzrokiem spojrzał cesarz na hrabiego, nozdrza zadrżały mu i zbielały wargi. „Milczeć", wrzasnął na sługę swego, „Nie mogę już patrzeć na Was; słowa Wasze zakrawają na drwiny. Czyście po to przyszli, żeby mnie dręczyć?—Idźcie już, idźcie i powiedźcie królowi Ferdynandowi, niech robi co uważa za najlepsze!"

Poseł oddalił się, pozostawiając wszechwładnego cesarza samemu sobie w poczuciu upokarzającej bezradności swej.

Mord i pożogę siejące hordy tureckie coraz bardziej zbliżały sie do granic Niemiec, cały kraj zadrżał od trwogi. Wylękłe, struchlałe ze strachu stany Rzeszy zebrały się w Norymberdze i traktowały. Wtedy to potrzeba sprawiła, że dojrzał owoc, który jakkolwiek sztucznie tylko wyhodowany, to jednak z wdzięcznością przez ewangelików został przyjęty, jako zadatek obfitszego planu na przyszłość. Uchwała tego sejmu orzekała: aż do czasu przyszłego soboru zapewniony zostaje pokój pomiędzy katolickimi a ewangelickimi stanami, a wszystkie w sprawach religji wszczęte procesy mają być umorzone. Cesarz zechce wymódz na papieżu, by tenże w terminie rocznym powołał ogólny, wolny sobór chrześcijański, na wypadek zaś odmowy, rozdwojenie kościoła drogą sejmu ostatecznie zażegna.

Nawała turecka zbliżała się. Nieprzyjaciel dobrze wiedział o niesnaskach religijnych w państwie niemieckiem i na nich pokładał nadzieje swoje. To też teraz oczom swoim nie wierzył, kiedy ujrzał nadciągające potężne, dobrze uzbrojene wojsko, i wściekał się ze złości, kiedy mu zaraz przy pierwszem spotkaniu, zjednoczone to wojsko niemieckie pokaźną część jego armji zniszczyło. Ażeby sobie zaoszczędzić dalszych upokorzeń, nie pozostało mu nic innego, jak zawrócić i koronę kalifa niemieckiego schować do komody.

Otoczony rodziną swoją, siedział Elektor Saski Jan i ze łzami w oczach czytał 46 Psalm, poczem wzniosł oczy swe ku niebu i rzekł, wzruszony do głębi: „Wielki Boże, dziękuje Ci z całego serca, że w miłosierdziu Swem dałeś mi dożyć dnia tego. Tak gorąco pragnąłem odejść stąd w pokoju, i oto nastał pokój! Pochwalone niech będzie Imię Twoje na wieki wieków. Amen!"

W tym momencie rozległ się na dziedzińcu zamkowym turkot nadjeżdżającego pojazdu.

„Doktór Luter przyjechał!" krzyknęła w wybuchu radości młoda księżniczka, która podbiegła była do okna.

Nie zważając na dotkliwy ból w nodze, podniósł się Elektor z krzesła i wyszedł na spotkanie tego drogiego mu człowieka aż do schodów. Tu padli sobie w ramiona i długo trzymali się w objęciach, aż wreszcie otworzył Luter usta i wyrzekł: „Przybyłem, aby podzielić się radością z weselącym się. Dzwony niosą wieść po kraju: pokój nastał! Przez Pana się to stało i cudem jest w oczach naszych. Zdziałał to Ten, któremu wszystko służyć musi, i Turek także. A teraz dzięki i chwałę oddajemy Temu, który Ewangelji Swej dopomógł do zwycięstwa!"

czyli sprawa wyboru i obsadzania urzędów senjorackich tymi czy innymi kandydatami, jest najgłówniejszą przeszkodą do pacyfikacji i doprowadzenia do normy stosunków i działalności w Kościele na zasadach nowej Ustawy, to należałoby ją zatem jaknajprędzej zlikwidować przez poczynienie w tym kierunku jak najdalej idących wzajemnych ustępstw. Tu wchodzą w grę dużo większe stawki niż interes tej lub innej osoby, a nawet niż zaufanie do tego czy innego pastora. Tu wchodzi w grę agitacja, zaogniająca do ostateczności stosunki w społeczeństwie ewangelickim, która zahacza o stosunki narodowościowo-polityczne w całym protestantyzmie w Polsce i w całym Państwie Polskim. To powinny zrozumieć strony walczące, a w pierwszym rzędzie grupa niemiecka.

Z prasy

Z powodu przejścia na emeryturę proboszcza parafji w Białymstoku, Ks. T. Zirkwitza, prasa codzienna Dziennik Białostocki i Kronika Białostocka — zamieszcza dłuższe wzmianki o osobie Ks. Zirkwitza, o jego owocnej pracy i zasługach tak dla parafji ewangelickiej, jak i dla całego społeczeństwa polskiego. Wzmianki te z całą szczerością wyrażają ks. Zirkwitzowi uznanie i wdzięczność za całą jego działalność w Białymstoku.

* * *

Przed paru tygodniami społeczeństwo cieszyńskiego Śląska obchodziło uroczyście pamięć trzech wielkich wodzów ludu polskiego tej dzielnicy ubiegłego stulecia. Wśród nich Paweł Stalmach — teolog ewangelicki, w godzinie śmierci przerobiony przez żonę-tercjarkę na katolika.

W uroczystości tej pominięto pamięć niemniej zasłużonnych Polaków-ewangelików, a także nie zaproszono do Komitetu obchodowego nikogo z obywateli-ewangelików. Z tego powodu „Poseł Ewangelicki", (20.XI.37.) organ ewangelików-Ślązaków ostro atakuje wspomniany Komitet i „stwierdza z naciskiem, i na wieczną rzeczy pamiątkę ogłasza, iż... nie pozostanie nam nic innego, jak tylko przyjąć do wiadomości, że faktycznie chodziło w danym wypadku o manifestację katolicką, że odgrywały tu rolę względy wyznaniowe i że chodziło tu o sprytne podkreślenie, że narodowymi działaczami na Śląsku byli tylko katolicy".

A dalej: „Poseł Ewangelicki" dodaje:

„Nie pisalibyśmy o tym, by jak tego chce pewien „wielki" tygodnik cieszyński nie jątrzyć, lecz od dłuższego czasu jesteśmy świadkami wzmagającego się na Śląsku, jak i w całej Polsce, klerykalizmu, który wszędzie systematycznie dąży do zdobycia wyłącznych wpływów i przysporzenia sobie chwały, a pozbawienia jakiegokolwiek znaczenia każdego niekatolickiego ugrupowania. I tym szkodliwym dla Państwa i Narodu dążnościom, musimy się kategorycznie przeciwstawić. Jesteśmy bowiem tu na Śląsku z dziada pradziada i będziemy z pokolenia w pokolenie i absolutnie nie zgodzimy się na to, by w sprawach obchodzących cały lud śląski, **zrobiono coś bez nas i poza nami.** Ktoby zaś tak chciał uczynić, tenby Polsce oddał niedźwiedzią przysługę, jak ją oddali swego czasu ci, co spowodowali upadek reformacji i wypędzenie w świat Braci Polskich.

Na to organ kleru katolickiego „Gwiazdka Cieszyńska" zwykłą swoją metodą nigdy nie spełnianych pogróżek występuje pompatycznie z odpowiedzią pod tytułem „Ostrzegamy" w numerze z dnia 30. XI. b. r. i obiecuje drukować jakieś listy Stalmacha oraz protokół komisarza starostwa, w którym stwierdza się, że mimo choroby (zapalenia mózgu) umierający Stalmach podczas przerabiania go na katolika, był na tyle zdrów, *„że należy przyjąć iż działał na podstawie własnego i wolnego przekonania"*.

Zaś „jak należy przyjąć" to, że ominięto ewangelików w całej tej uroczystości — Gwiazdka Cieszyńską wykręca się w sposób jezuicki.

* * *

„Polska Zachodnia" z Katowic z dn. 4.XII podaje dwie wiadomości, które podajemy dosłownie; pierwsza nosi tytuł: „Jeszcze jedno kłamstwo prasy Volksbundowej" brzmi:

W związku z ustanowieniem przez Tymczasową Radę Kościelną Ewangelickiego Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku ks. Roberta Fiszkala, jako drugiego pastora ewangelickiej parafii w Rybniku miejscowa prasa niemiecka podała wiadomość, iż wprowadzenie w urzędowanie ks. Fiszkala odbyło się pod ochroną policji. Wiadomość powyższa nie jest zgodna z prawdą, albowiem, jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wprowadzenie w urzędowanie ks. Fiszkala przez przewodniczącego Tymcz. Rady Kościelnej nastąpiło w dniu 27 listopada br. za dobrowolną zgodą miejscowego ewangelickiego proboszcza ks. Zielkego, a policja w tej sprawie wogóle nie interweniowała.

Druga notatka w swej treści jest daleko gorsza; a nosi tytuł: „Demonstracyjna złośliwość obcokrajowego pastora".

W związku z prowadzoną obecnie akcją pomocy zimowej dla bezrobotnych tymczasowa rada kościoła ewangelickiego na Śląsku zwróciła się ze specjalnym apelem do pastorów ewangelickich o poparcie tej akcji.

Okazuje się, że wśród pastorów niemieckich znalazł się jeden, który miał smutną odwagę demonstracyjnie zignorować apel swej kościelnej władzy przełożonej, wstrzymując się złośliwie od jakiejkolwiek akcji na rzecz bezrobotnych. Pastorem tym jest obcokrajowiec Tornus, pełniący swe obowiązki w Wodzisławiu.

Pastor ten odesłał przesłane mu pismo, apelujące o poparcie akcji zimowej, zaznaczając, że sumienie nie pozwala mu uczestniczyć w takiej akcji.

Wprost nie do wiary, że duchowny ewangelicki ośmielił się odmówić współpracy w zbieraniu ofiar na pomoc zimową dla bezrobotnych i głodnych! A jeżeli tak postąpił i tłomaczył się swojem sumieniem, to marne to jego sumienie! Wstyd, że śród duchowieństwa niemiecko-ewangelickiego podobne typy bywają tolerowane.

Odwołanie paszkwilu

Przed dwoma tygodniami Zachodnia Agencja prasowa rozesłała do prasy Komunikat z paskudnym paszkwilem przeciwko ks. Borkenhagenowi i jego działalności w Suwałkach. „Głos Ewangelicki" przeciwko temu zaprotestował i przygwoździł podobne niedopuszczalne metody oszczercze. Obecnie „Zachodnia Agencja Prasowa" w swym komunikacie Nr. 104 z dnia 30 XI br. podaje następujące sprostowanie: „Szkodliwa akcja niemieckich pastorów. Nawiązując do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej w dniu 19 listopada, w której pisaliśmy, że pastor Borkenhagen z Suwałk, odprawiając nabożeństwa niemieckie i „Mazurskie", tendencyjnie unika polskiego języka literackiego i określenia nabożeństwa ja-ko polskiego.

Jak się okazuje, jakkolwiek pastor Borkenhagen zapowiada i urządza nabożeństwa w języku polskim i niemieckim, przy czym nabożeństwa w języku niemieckim odprawia raz na 6 do 8 tygodni dla małej grupy parafian, posługującej się tym językiem — to jednak jest narodowości polskiej i określanie jego działalności jako szkodliwej dla interesów narodowych jest niesłuszne.

W związku z tym należy z uznaniem podkreślić, że działalność pastora Borkenhagena nie ma żadnego związku z nielojalną działalnością pastorów niemieckich w Polsce".

Teraz należy oczekiwać, że te pisma, które paszkwil Zach. Ag. Pras. podały, wydrukują również i powyższe odwołanie, do tego bowiem są one i prawnie i moralnie zobowiązane.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej składa serdeczne podziękowanie łaskawym Ofiarodawcom, którzy pośpieszyli z wydatną pomocą na rzecz naszego T-wa;

inż. Feliks Oppman zł. 5; Henryk Rondio zł. 10; F. Bonkowski zł. 20; dr. Maksymilian Eberhardt zł. 5; inż. Stefan Brun zł. 15; L. E. Gajda zł. 20; Teodor Eberlein zł. 10; Józef Wild zł. 5; Jakub Glass zł. 10.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze w czwartek dnia 16 grudnia b. r. o godz. 20-ej odbędzie się w sali T.P.M.E. pl. Mirowski Nr. 4 odczyt p.t.

Zagadnienie kolonizacji w oświetleniu ekonomicznym, demograficznym i mocarstwowym

który wygłosi Prof. Dr. Jerzy Loth.

W czasach obecnych, kiedy to wśród państw o dużym przyroście naturalnym lub pozbawionych podstawowych dla rozwoju gospodarczego surowców, coraz częściej widzimy dążenia do zdobycia nowych dla siebie terenów, odczyt prof. dr. J. Lotha jest bardzo na czasie.

Na odczyt ten, organizowany wspólnie przez T. P. M. E. i „Filadelfję" zapraszamy wszystkich naszych członków i sympatyków.

Wstęp wolny.

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. zawiadamia, że O P Ł A T K I z wizerunkiem naszego Kościoła są już do nabycia w kancelarii T. P. M. E. pl. Mirowski Nr. 4 we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19.30 do 22.30 oraz w Kancelarii Kościelnej w godzinach urzędowych.

W niedzielę dnia 19 grudnia b. r. o godz. 20-ej odbędzie się

W I E C Z Ó R W I G I L I J N Y

na który serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków T-wa. Wstęp dla członków zł. 0.50 gr. dla gości zł. 0.80 gr.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. KOŚCIÓŁ GARNIZONOWY. Dnia 12.XII w niedzielę o godzinie 8-ej rano odprawione zostanie w ewang. kościele garnizonowym nabożeństwo na zaprzysiężenie rekrutów.

Dnia 19.XII w czwartą niedzielę Adwentu odbędzie się w ewang. kościele garnizonowym na Mokotowie nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunją Świętą dla wojskowych, członków ich rodzin oraz dla innych osób cywilnych. Spowiedź rozpocznie się o godzinie 9.30 rano, nabożeństwo samo o godzinie 10-ej.

Z WARSZAWY. Na dzień 14 grudnia zwołany został na drugą sesję Synod Kościoła Ewang. Augsb. w Polsce. Synod ten będzie znowu kadłubowym, gdyż niemiecka część parafjan w czterech djecezjach: płockiej, kaliskiej, łódzkiej i wołyńskiej, nie będzie na tym Synodzie posiadała swych delegatów. Jeżeli niemieccy świeccy delegaci odmówią udziału w tym Synodzie jak to miało miejsce na sesji poprzedniej, to Synod znowu składać się będzie tylko z 24 członków zamiast przepisowych 54, i zamiast wybranych 39.

Sesja Synodalna w dniu 14.XII będzie poprzedzona nabożeństwem w kościele, na którem D. Ks. Biskup dokona instalacji nowoobranych 6-u senjorów djecezji: lubelskiej, warszawskiej, wileńskiej, piotrkowskiej, śląskiej i poznańsko-pomorskiej. — Porządek dzienny obrad synodalnych obejmuje sprawy regulaminów, budżetowe, pragmatyki służbowej duchowieństwa i inne. Sprawozdanie szczegółowe z obrad podamy w odpowiednim czasie.

Z KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM EWANGELIKIEM PRZY EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM W WARSZAWIE. Dorocznym zwyczajem Zarząd Koła Opieki urządza i tego roku przyjęcie gwiazdkowe dla żołnierzy, pozostałych na święta w swoich formacjach, oraz dla dziatwy, uczęszczającej do Szkółki Niedzielnej do Kościoła Garnizonowego na Mokotowie. Z tego powodu jak co rok, i obecnie Zarząd Koła zwraca się do swych współwyznawców o ofiary na ten cel.

Upoważniony inkasent - jałmużnik z odpowiednią listą, jak zwykle, będzie odwiedzał domy z prośbą o datki. Zarząd Koła Opieki ma niepłonną nadzieję, że każdy ewangelik, którego ta lista dojdzie, przyczyni się choć drobnym datkiem do urządzenia tej Gwiazdki.

Z WARSZAWY. Dnia 8 grudnia 1937 roku upłynęło 25 lat pastorstwa Ks. Zygmunta Michelisa, II pastora parafji Warszawskiej. — Urodził się ks. Z. Michelis we wsi Bycz. pow. Nieszawskiego dnia 4.III. 1890 roku. Gimnazjum ukończył w Piotrkowie w roku 1908. Studjował teologję w Dorpacie od 1908 — 1912 r. Ordynowany w Kościele Ś-tego Jana w Łodzi 8. XII. 1912 roku, przeznaczony został na wikarjusza Zboru Warszawskiego. W roku 1913 na jesieni przechodzi na administratora do Mławy, a 1914 roku zostaje pastorem w Lipnie. W 1921 roku zostaje pastorem drugim w Warszawie.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 dziewczynkę.

Zmarli: Karol Baum Micheluk l. 57; Wilhelmina Krampitz z d. Radke l. 74; Henryk Posiadło l. 14; Anna Szablewska l. 37; Wanda Feige l. 27; Jakub Laferi l. 29; Emilia Lentz ur. Auch l. 64.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 12 grudnia, — III Adwent.

godz.	9 rano	nabożeństwo	w kaplicy szpitalnej z Kom. Św. Ks. Rüger.
„	9.15 „	„	szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
„	11.30 „	„	w kościele główne Ks. Loth.
„	1.15 pp.	„	w kościele dla dzieci Ks. Rüger.
„	9.— „	„	w kaplicy (Czelecka 41) kand. Jadwiszczok.
„	11.— rano	„	(ul. Żytnia 36) Ks. wik. Hławiczka.
„	11.— „	„	w kaplicy (ul. Mińska 13) Ks. Rüger.
„	12.— w poł.	„	„ dla dzieci Jadwiszczuk.
„	3.30 „	„	w kaplicy (ul. Żytnia 36) ew. Burchardt.
„	7 wiecz.	„	ewangelizacyjne Żytnia 36 ew. Burchardt.
„	5 pp.	„	ewangelizacyjne sala konf. Ks. Wittmeyer.

Dnia 14 grudnia 7.30 w. naboż. biblijne Żytnia 36 ew. Burchardt.
Dnia 16 grudnia 8 wiecz. w sali konf. naboż. biblijne Ks. Krenz.
Dnia 17 grudnia 9 rano w kościele nabożeństwo komunijne.
Dnia 18 grudnia 7.15 w. IV nabożeństwo adwentowe Ks. Michelis i ks. Krenz.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 12 grudnia naboż. o godz. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloch.
Dnia 12 grudnia naboż. dla dzieci o g. 11.15 odprawi Ks. F. Gloch.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

od dnia 12. XII. do 18. XII. 37 r.

Niedziela dn. 12.XII. 1937 r. 8,00 Audycja 12.03 Poranek symfoniczny 13.10 Fragment powieści 13.30 Muzyka obiadowa 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Audycja dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Powieść mówiona 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie 19.05 Słuchowisko 19.35 Słynni wirtuozi 21.15 Skecz 21. 0 Wodewil radiowy 22.00 Opowieść o Mozarcie.

Poniedziałek dn. 13. XII. 1937 r. 6.15 Audycja 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Pierniki toruńskie 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Orkiestra 17.00 Pogadanka 17.15 Recital śpiewaczy 18.10 Audycja gruzińska 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Audycja żołnierska 19.30 „Dyskutujmy" 20.00 Koncert 22.00 Koncert.

Wtorek dn. 14.XII. 1937 r. 6.15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 15,45 Dla dzieci 16 20 W muzykalnym domu 17.00 Pogadanka 17.15 Koncert 17,50 Pogadanka 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Nieśmiertelne książki 19,30 Polska twórczość chóralna 20,00 Utwory 21,00 Muzyka lekka i taneczna 22.15 Koncert.

Sroda dn. 15 XII. 1937 r. 6,15 Audycja poranna 11,15 Audycja dla szkół 11,40 Płyty 15.45 Pogadanka 16.15 Reportaż 17,00 Odczyt 17,15 Koncert 17.50 Pogadanka 18,10 Płyty 18.35 Audycja dla wsi 19.00 Pogadanka 19,20 Koncert 19.35 Odczyt 20,00 Płyty 21.00 Koncert chopinowski 21.40 Wieczór literacki 22.10 Audycja rozrywkowa.

Czwartek dn. 16.XII. 1937 r. 6,15 Audycja poranna 11,15 Poranek muzyczny 11,40Płyty 15,45 Audycja dla młodzieży 16,15 Koncert 17,00 Reportaż 17,15 Muzyka taneczna 18,35 Audycja dla młodzieży 19.00 Słuchowisko 19,30 Muzyka 20,00 Wiązanka melodii 20,30 Konkurs Radiowy 21,00 Koncert 21,45 Józef Piłsudski o Gabrielu Narutowiczu 22,00 Koncert.

Piątek dn. 17.XII. 1937 r. 6.15 Audycja 11,15 Dla szkół 11,40 Płyty 15.45 Audycja dla dzieci 16,15 Orkiestra 17,00 Felieton 17.15 Koncert 18,10 Płyty 18,35 Audycjad dla wsi 19.00 Komedia 20,00 Koncert 21,15 Operetka 22,20 Recital fortepianowy.

Sobota dn. 18. XII. 1937 r. 6,15 Audycja 11,15 Audycja dla szkół 15,45 Dla dzieci 16,15 Koncert 17,00 Felieton 17,15 Koncert solistów 18,15 Piosenki 18.35 Audycja dla wsi 19,00 Audycja dla Polaków za granicą 20,00 Koncert 21,45 Skecz 22,00 Muzyka taneczna.

Wdowa lat 26, uczciwa i skromnych wymagań zna gotowanie i szycie, poszukuje pracy, jako służąca lub pracownica fizyczna. Mieszka u ojca. Adres: Zofja Kubicka. Radość ulica Konarskiego 17, u Antoniego Wolskiego.

Udzielam lekcji języka niemieckiego i łaciny. Przyjmuję tłumaczenia w zakresie języków niemieckiego, rosyjskiego i polskiego; powierzone mi prace wykonywam starannie i tanio. Wiadomość w Administracji „Głosu".

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.